

ZAZDROSNY był moim przyjacielem, ale później między nas weszła PUSZCZALSKA i poróżniliśmy się. Dziewczyna pojawiła się jak duch i nasiąła wokół naszej przyjaźni masę lepkich wabików i perwersyjnych feromonów. On kochał ją, ale ona kochała mnie. Tak pamiętałem, chociaż mogło być inaczej. A później ona odeszła, ale między nas nie wróciła już dawna zazyłość. Ludzie opowiadali, że ZAZDROSNY planuje zemstę, polował by wykroić mi narządy.

Przykrego dnia złapał mnie wreszcie. Nie miałem żadnych szans. Chwycił mnie niczym zwierzę w sieć i zaprowadził w posępne miejsce. Szczery wewnętrzny głos mówił, że planuje wycięcie oczu bym już nigdy nie zobaczył PUSZCZALSKIEJ i palców bym nie dotknął jej ciała. Bałem się okrutnie, ale po chwili straciłem świadomość.

Gdy przebudziłem się, było już po wszystkim. Leżałem na łóżku osłabiony. Zadowolony prześladowca i oprawca stał w drzwiach i uśmiechał się. Stałem się jego więźniem.

Widziałem palce, więc musiał wykroić istotny wewnętrzny organ. Czułem duchową pustkę i nie mogłem chodzić szybko. Dyskretnie chciałem się wyrwać spod obsesyjnej kurateli i odszukać PUSZCZALSKĄ. Ale były przyjaciel śledził mnie.

Któregoś dnia rzuciłem się do ucieczki, lecz szybko dogonił mnie. Usiłowałem walczyć, jednakże osłabiony operacjami nie miałem żadnych szans. A on zaczął mnie bić. Wrzasnąłem: *jak możesz mnie takiego umęczonego poniewierać*. Usłyszałem śmiech. I zrozumiałem dosadnie, że wyciął kawał wrażliwej duszy i wysterylizował z marzeń. Za gardło ucapało przeogromne przerażenie tak mocne, że ... obudziłem się.

Leżałem w dzieciennym pokoju. Sam w olbrzymim domu. Panowały ciemności i cisza. Wrażenia ze snu pozostały, bo czułem przeogromny lęk. I nagle z kuchni doleciało delikatne stuknięcie. Po chwili powtórzyło się. To nie był zwierz ani agregat stojący w kuchni. Stukanie przypominało celowe uderzenie metalowym prętem wspomnień o zlew życia. I w serce napełnione zgrozą wniknął przerażający strach. Aż skuliłem się. Stukanie ponownie rozległo się. Szukałem racjonalnych rozwiązań, ale nie było takich. Mogłem wstać, zaświecić światło i sprawdzić, ale bałem się, że na ułamek sekundy zobaczę przy zlewie koszmarną postać, która odeszła w otchłań i nie powinna być wśród żywych. Nie wiem, dlaczego bałem się, bo przecież chciałem zobaczyć PUSZCZALSKĄ. Ale przeogromny strach uzmysłowił, że już nigdy nie wejść do kuchni. I wtedy poczułem obecność, obecność istoty żywej i obdarzonej inteligencją. To było przerażające uczucie, strach dławił i bolał. Ale nawet w paranoidalnej grozie nie zapomniałem o sobie, poprosiłem dziwną zjawę o pomoc. I strach odszedł. Pomyślałem, że zabrał stukanie i teraz mogę wejść do kuchni, zaświecić światło i przekonać się, iż przy zlewie życia nie stoi znana postać z metalowym prętem wspomnień w ręce, by przypomnieć boleśnie jak wiele zawiniłem.

Dusiłem się z trwogi, bo stukot znowu powtórzył się. Zamieniłem się w gigantyczną zgrozę, bo czułem, że istota usiłuje nawiązać ze mną kontakt. A ja nie chciałem. I wówczas po raz drugi poczułem obcą obecność. Usłyszałem długie smutne westchnienie jakby dochodziło spod grubej warstwy wspomnień. I pojawiło się niewyraźne szuranie. I nagle wszystko ucichło. I przypomniałem sobie PUSZCZALSKĄ ze snu.

Od samego początku grała, a może kochała, a może była to gra w grze. Lawirowała między mną, a moim przyjacielem, zwodziła nas obu. Ale złączenie nastąpiło szybko i nagle, w środku nocy, gdy na ziemię zwały się strugi nieszczęść, a niebo, co chwilę rozjaśniały potężne tragedie. Zatopiony w spekulacjach oplakanych dogorywałem w stłamszonej pościeli życia. Już trzecią noc, a może trzysta trzydziestą trzecią nie mogłem zasnąć i nie miałem nadziei, że jakikolwiek bóg utuli mnie. Powodem była MIŁOŚĆ.

I wtedy otworzyły się drzwi i szybko zamknęły. I zobaczyłem PUSZCZALSKĄ przez chwilę. Stała w kusej półprzezroczystej koszuli, złęczniona, wyziębiona i zmoczona. Chciałem wstać, ale szybko podbiegła do mnie i osunęła w spragnione ramiona. Gorące i mokre ciało przylgnęło do mojego spragnionego, koszulka osunęła się i nasze ciała stopiły się w jedność. Bezszelestnie wsunąłem się w chętną duszę. Cichutko jęknęła i odchyliła głowę do tyłu. Na chwilę zamarliśmy. Otworzyłem oczy. Potężna błyskawica nadziei wypełniła światłem spełnienia pokój.

Buzia PUSZCZALSKIEJ zastygła w ekstazie wyglądała przepięknie. Tak bardzo przypominała MIŁOŚĆ. Chciałem kochać ją tylko ją zawsze i wszędzie. I chciałem zostać w jej duszy na wieczność, a nawet dłużej. A wtedy ona powiedziała: *uwielbiam przesiąkać pierwiastkiem męskim*. I zostawiła mnie już na zawsze.

I ponownie enigmatycznie przemówiła MIŁOŚĆ. Chłonałem, ale nie zrozumiałem.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Miyo, dodano 01.04.2019 10:56

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.